

jerzy pleśniarowicz

Hartwiżanka J.

s t a d

józefowi czechowiczowi

Wiersz muzyczny

niebo kędziory płowe plókało fiolet
w jeziorze noże kręgów krajały toń
wiatr po strunach szelestach trzcinach

polem topole
siersć zielona tamtędy błon

zaczynaj

dzwony dzwony
dzwony zielone
lipowych dzwonnice
zielone tony

szumów pnie borem toporem niepokój drwał
droga noga za nogą

chałupy w wiankach z malw

splwały splawne rzeki potratowane tratwami
rzeki szare spojrzenie żal
brzeg rzek że brzegu nie ma mgle
za dniami
dnie

mrocznej na łące gwiazd księżycy kosa
straż drzew gęstwiny wież

przez przetak nowych godzin przesiany
[mrokiem makiem
pierzcha zmierzch

boso rosa
u
bruzd

i
siwe wschodu rumaki
snopy światel wiózt świtu wóz

Na powiekach tańczą tony.

Przez lekkie firanki

przesmuża się melodia przezroczystych światel.

Wysokie, duże liście

mocnym, czarnym cieniem siadły na ścianach

miętko uspionych wieczorem.

Na stole rodzinna serweta

pachnie chlebem, gazetą —

— tęsknotą — tęsknotą.

Oczy nakryjesz tonami bladymi

i przez nie popatrzysz...

...firanki się chwieją

i taki jest smutek na kwiatach...

Na oknie się niebo rozlało ultramaryna płamą.

A tuż obok jest białe i nieznane okno —

— piosenka: francuska samotność

skarży się dźwięcznie, dziewczęco.

A niebo i gwiazdy — i gwiazdy

wpłynęły na jasną serwetę

i liczysz ta twoja... ta moja...

Na powiekach tańczą tony.